Nr. 12. Lwów, Poniedziałek dnia 12. Stycznia 1920. Rok XXXVIII.

PRENUMERATA: miesięcznie we Lwowie 13·00 K, z dostawą do domu 15·00 K, z przesyłką w Polsce 15·00 K., w innych państwach K. 17·50 Za zmianę adresu dopłaca się 60 h.

Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski **60 hal.**

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godz. 6 rano, w poniedziałek o godz. 11 rano

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. — **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracyi otwarte codziennie o godziny 6-ej rano do godziny 6-ej wieczór. — Adres dla telegramów: „Kurjer“, Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakcyjny 19. **W Warszawie** prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień“, ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud.“, ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego“. Redaktor naczelny Jan Dąbski.

Przez pożar wojny ukraińskiej.

Podróż w grudniu i styczniu poprzez fronty na Ukrainie.

Uprzejmości inż. p. Jana Łuczkowskiego, który przed 3 dniami powrócił z dłuższej podróży przez objętą pożarem wojny Ukrainę, zawdzięczamy poniższy, niezwykle interesujący i plastyczny obraz faktów i stosunków z ostatniej chwili.

Gdy w początkach grudnia z. r. dzienniki warszawskie zaanonsowały zetknięcie się wojsk naszych z wojskami Denikina, zmieniłem swój pierwotny plan wyjazdu na Ukrainę przez Rumunję, jakkolwiek wszystkie formalności w konsulacie rumuńskim były załatwione i nie zwlekając już ani chwili, udałem się przez Lublin, Lwów, Tarnopol do Podwołoczysk.

W Tarnopolu, gdzie należało załatwić ostateczne formalności wojskowe w sprawie przejścia potrójnej zagrody drucianej, która odgradza Polskę od byłej gub. podolskiej zebrało się nas 5 osób, jadących na terytorjum Denikina, a mianowicie polski kurjer dyplomatyczny, p. D., jadący do Odesy, rotmistrz jazdy polskiej p. M. Derewojed, p. Kornacki, szwagier byłego ministra Minkiewicza i p. Niepokulerzycki, powracający do Płoskirowa po rocznej nieobecności. Po załatwieniu formalności ostatecznych w sprawie przekroczenia kilku zagród drucianych, ruszyliśmy z Podwołoczysk końmi do Płoskirowa, tj. 65 wiorst. Jechaliśmy na dwóch furmankach za opłatą po 1000 rb. od osoby.

Najbardziej ciekawym momentem tej pierwszej podróży na granicy sfery naszych wpływów, było

przekroczenie linji zagród drucianych.

W odległości kilkuset metrów od ostatnich chat Wołoczysk ciągną się w kierunku pionowym do szosy, a więc północno-południowym mniej więcej, w kilkuset metrowych odstępach doskonale zbudowane zagrody druciane, na szosie zaś są bramy, również z drutu kolczastego przy których stoją nasze placówki i kontrolują przepustki na przekroczenie linji frontu, poza którą ciągnie się pas neutralny około 20 wiorst, pas bezpański, pozostający tylko pod opieką opatrzności i powagi pobliskiej silnej armji polskiej. Ostatnia placówka, stojąca już daleko, na czystem, śniegami pokrytem polu, przepatrzyła poraz ostatni nasze dokumenty, a życząc nam pomyślnej podróży, a szczególniej rychłego powrotu, przepuściła nas za ostatnią linję drutów

w kraj pełen niespodzianek.

Jechaliśmy bowiem wszyscy z przekonaniem, że jedziemy w kraj, przynajmniej jako tako uporządkowany i spokojny, wyprowadzając nasze wnioski z opinji naszej prasy warszawskiej. Pod tym względem spotkał nas, jak się poniżej okaże bardzo srogi zawód.

Przez całą drogę od Podwołoczysk aż do Płoskirowa

nie spotkaliśmy ani jednej placówki ani patrol; denikinowskiej.

Po przybyciu wieczorem do Płoskirowa rozlokowaliśmy na skutek zaprosin p. Derewojeda Stefana w jego domu, za co mu niniejszem w imieniu całego grona serdeczną wdzięczność wyrażam.

Bolszewicy pod Dźwińskiem i na Wołyniu odparci.

Warszawa, (Pat.). Komunikat sztabu generalnego z 10. bm. Front litewsko-białoruski: Bolszewicy wprowadzając nowe siły atakują nasze pozycje na północny wschód od Dynaburga. Wszystkie ich usiłowania rozbijają się o męstwo naszego żołnierza. Na zachód i południe od Połocka oddziały nasze dokonały szeregu śmiałych wypadów rozbijając placówki bolszewickie. W drobnych tych akcjach zdobyto 5 karabinów maszynowych i wzięto kilkunastu jeńców. Na odcinku poleskim ruch przeciwbolszewicki wśród miejscowej ludności przybiera coraz większe rozmiary. Front wołyński: Bolszewicy w ciągu dnia wczorajszego dwukrotnie ponawiali ataki na nasze stanowiska pod Lubarem. Ataki te zostały z wielkiemi dla nich stratami odparte. **Haller.**

Zawiedzione nadzieje niemieckie w sprawie zmiany granic.

Berlin, (Pat.). 9. bm. Lokalanzeiger. Nowa nota ententy niweczy wszelką nadzieję co do obszarów prowincji wschodnich. Wiadomo, że dnia 24. października u. r. rząd niemiecki wysłał do Rady najwyższej notę, w której prosił o rozszerzenie praw międzynarodowej komisji dla ustalenia granic niemieckich i ewentualnie o upoważnienie tej komisji do czynienia pewnej zmiany granic wytyczonych traktatem pokojowym. Dopiero Simson sprawę tę poruszył w Paryżu i w odpowiedzi na jego krok nadeszła nota ententy z 6. stycznia, zawiadamiająca, że propozycja niemiecka, jako przeciwna traktatowi wersalskiemu, nie może być przyjęta.

Konferencja premierów radzi nad losami świata.

Wiedeń, (Pat.). B. K. z Paryża. Wedle „Petit Parisien“ konferencje prezesów ministrów Lloyda George'a Nittiego i Clemenceau odbywają się niezależnie od posiedzeń Rady najwyższej. Po załatwieniu **kwestji Adrjatyku** ma być wzięta pod obrady kwestja **turecka** a w szczególności sprawa **Konstantynopola**. Ponadto zajmować się będzie konferencja ministerjalna następującemi sprawami:

1) zarządzeniami, celem natychmiastowego **wejścia w życie traktatu pokojowego**;

2) sprawą wystosowania noty do Holandji, w sprawie wydania byłego cesarza niemieckiego **Wilhelma II.**;

3) zarządzeniami co do **wydania byłego następcy tronu niem.** i innych osób, które koalicja ma pociągnąć do odpowiedzialności;

4) przygotowaniem nowego przymierza obronnego francusko - angielskiego które ma zastąpić traktat gwarancyjny francusko - angielsko - amerykański na wypadek, gdyby Stany Zjednoczone tego ostatniego nie podpisały;

5) sprawą rosyjską.

Paryż, (Pat.). 9. bm. Clemenceau przyjął przedpołudniem Lloyda George'a, z którym konferował godzinę. Rada najwyższa zebrała się następnie pod przewodnictwem Clemenceau w ministerstwie spraw zagranicznych w Paryżu. W posiedzeniu tem wzięli udział Lloyd George, Curzon, Bonar Law, Nitti i Scialoja. Rada najw. zajmowała się pierwszem posiedzeniem komitetu wykonawczego Ligi narodów. Data będzie później ustalona. Po posiedzeniu **rozważali** na tajnem posiedzeniu sprawę Rjeki.

Wilson żąda przyjęcia traktatu bez zastrzeżeń.

Wiedeń. (PAT.) Telegr. Comp. Wedle doniesienia waszyngtońskiego korespondenta N. Rotterd. Courant, Wilson w swojem orędziu do demokratycznego wydziału narodowego oświadcza, iż jedyną drogą do stwierdzenia poglądów narodu amerykańskiego co do traktatu pokojowego i Ligi narodów jest, by traktaty te wysunięto jako **sprawę sporną przy nadchodzących wyborach**. Jest on gotów zgodzić się na zastrzeżenia w razie, jeżeli one dotyczą tylko stanowiska państw koalicyjnych i interpretację Ameryki co do punktów wchodzących w dyskusję. Prezydent powiedział dalej: Nie możemy układu zmieniać, **musimy wszystko przyjąć bez jakiejkolwiek zmiany.** Skoro cały świat podpisał, musielibyśmy, jeżelibyśmy żądali zmian, przyjąć na siebie żądanie zawarcia nowego odrębnego układu z Niemcami. Jeżeli Stany Zjednoczone nie przyłączą się do Ligi narodów, będzie podjęta nowa próba, aby nowe narody Europy zdruzgotać.

Wiedeń. (PAT). W. Allg. Ztg. z Rotterdamu. W orędziu Wilsona do kongresu jest powiedziane. Świat jest dojrzały dla demokracji, demokracja jednak nie zwyciężyła zupełnie. Niemcy są wprawdzie pobite, ale są gotowe podjąć znowu politykę przymierzy zaczepnych i odpornych, które uczynią trwały pokój niemożliwym. Wilson oświadczył, że jest zupełnie przekonany o tem, iż przyjgniatająca większość w Stanach Zjednoczonych domaga się ratyfikacji pokoju.

W Płoskirowie zatrzymaliśmy się dwa dni, a po załatwieniu formalności u władz denikinowskich, miłe towarzystwo musiało się rozwiązać, gdyż drogi się rozchodziły.

Mnie droga wypadała na **Żmerynkę, Winnicę, Koziatyn Fastów lub Kazanka do Białej Cerkwi.** Szczegółów tej podróży opisywać nie będę, powiem tylko ogólnie, że tylko dzięki legitymacji Minist. Roln. i D. P. udało mi się odbywać podróż najpierwszymi wojskowymi pociągami **i mimo to podróż trwała 6 dni.**

Stacje takie, jak

Winnica Żmerynka Koziatyn były zawalone wojskiem Denikina

zaś miasta, chorymi na tyfus plamisty galicyjskiemi wojskami (galiczanie), którzy przeszli do Denikina. Osoby wiarygodne twierdziły, że Winnica liczy około **30 000 żołnierzy chorych na tyfus żołnierz zaś,** z którym się wdałem w rozmowę, **a który w Żmerynce należał do oddziału wywożącego trupy ze szpitali,** twierdził, iż

dziennie ze szpitali w Żmerynce wywożono po 200 trupów,

poskładanych jak snopy na wozy na zmianę głowami do wspólnych jednodniowych mogił.

Ta sama straszna tragedja wojsk galicyjskich rozgrywa się niemal we wszystkich miastach i miasteczkach Podola rosyjskiego jak Lityn Latyczów Deraźnia Płoskirów i wiele innych.

Zgroza i jakiś potworny upior Boklinowskiej zarazy wychyla swój obrzydliwy krwawy łeb z każdego wagonu, z każdej stacji, z każdego pokoju hotelowego. Strasznie jest gdziekolwiek usiąść, gdyż szarym tłumom żołdactwa towarzyszy nieodstępnie i wiernie liczna i bardziej wytrwała armja szarych żyjętek (tj. wszy), która anektuje i obłazi wszystko. Nad krajem tym zatknięto jakby sztandar z napisem: „**tutaj królestwo tyfusu — biada wstępującym i zwyciężonym!**"

O jakiejkolwiek racjonalnej, zorganizowanej akcji ratowniczej **nawet mowy być nie może** a to dla braku odpowiedniego personalu, lekarstw, odpowiednich urządzeń i bielizny.

Padają tedy dziennie hekatomby ludzi

a straszna zaraza szerzy się na cywilną ludność miast i wsi, obchodząc i tu urodzajne żniwo. Ażeby się ustrzec od zarazy tyfusu, a raczej od wszy tyfoidalnych, poszedłem za radą p. Zagłoby i w Winnicy całą swoją bieliznę wysmarowałem jak najdokładniej dziegciem, przegotowanym z łojem i to, jak i wystrzeganie się wszelkiej bezpośredniej styczności z podróżnymi, ochroniło mię od wszelkich insektów.

Ludność cywilna, osobliwie miast, wpada w apatję i obojętność i

jak zbawienia czy łaski niebios oczekują tu zjawienia się wojsk polskich,

to pragnienie jest ogólne gdyż słyszałem je niejednokrotnie powtarzane zarówno przez Rosjan, jak i żydów.

Wracając do opisu mej podróży, zaznaczę, iż po sześciu dniach poniewierania się po bydlęcych, nieogrzanych wagonach, gdyż innych zupełnie nie ma, często w towarzystwie chorych, dobrnąłem w końcu do stacji Kożanka, gdzie się znajduje cukrownia ks. Karola Radziwiłła i gdzie mam wielu znajomych, do których wiozłem listy.

Z Kożanek na drugi dzień, tj. d. 15. grudnia, przybyłem do Białej Cerkwi do celu mojej podróży, dokąd udałem się w sprawach rodzinnych i majątkowych.

Po rocznej nieobecności, w czasie której B. Cerkiew miała 9 rządów, z których najbardziej drakońskim był rząd bolszewicki, zastałem bardzo poważne zmiany, zarówno w swoim stanie posiadania, jak i moich znajomych, wszystko bowiem ulegało bezpłatnej rekwizycji i cień podejrzenia o nieprawomyślność narażał ludzi na sąd i wymiar sprawiedliwości sowieckiej czerezwyczajki lub śmierć doraźną bez sądu i wyroku.

Godne uwagi i mogące wywołać poważne zainteresowanie ludzi, badających niefikcyjne pogromy żydów, mogą przedstawiać rządy atamana powstańczych wojsk Zielonego i denikinowskie.

Armja pierwszego urządziła w B. Cerkwi w sierpniu krwawy pogrom żydowski,

nieszczędzący ni kobiet, ni dzieci, **kładąc w przeciągu dwóch dni około 1500 żydów trupem.** Wojska drugiej władzy, tzw. Terey, poddał miasto 3-miesięcznej grabieży której nie oparł się ani jeden dom, ani sklep żydowski. Drzwi i okna sklepowe były wyjmowane z ramami, a na placu wyścigowym odbywały się

olbrzymie jarmarki rozgrabionych rzeczy.

Pytałem, czy nie było jakiej misji żydowskiej np. z Morgethanem na czele, dla zbadania sprawy i dania wyrazu oburzenia strasznej zbrodni, lecz zapewniono mię, że takiej nie było, gdyż to jest niebezpieczne.

Miasto samo ma wygląd **miasta napół wymarłego** a ludzie robią wrażenie trochę dzikich, gdzieś w niedalekiej odległości czuje się czający się lęk, nerwy są naprężone, myśl pracuje gorączkowo lecz nie twórczo, bo wszystko jest efemeryczne i nieokreślone, począwszy od cen i pociągów, a skończywszy na władzy.

Taki stan rzeczy zastałem w dniu 15, 16, 17, 18, który w dniach 19 i 20 znacznie się pogorszył.

Już gdy odjeżdżałem do Kożanki, tj. 14, dochodziły mię niepokojące wiadomości o losach Kijowa.

Inż. Jan Łuczkowski

Powrót ministra Patka.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 8. stycznia 1920.

Minister spraw zagran. Patek wraca — wedle pogłosek — do Warszawy w najbliższy wtorek lub środę. Przyjazd jego jest oczekiwany z dużem naprężeniem, ponieważ przywiezie on niewątpliwie jakieś linje wytyczne państw ententy co do Wschodu. Na razie w Warszawie niema żadnej polityki zagranicznej, ponieważ nawet dwaj szefowie sekcji pp. Okęcki i Zaleski — pochorowali się i nie przychodzą do ministerstw.

Narodowa demokracja rozpoczęła już kampanię przeciw p. Patkowi z powodu jego rozmowy z redaktorem „Matina" i późniejszego zmodyfikowania tej rozmowy w pismach francuskich. Politykę zagraniczną uważa endecja za swój monopol — „nawet wtedy, gdy przegrywa na całej linji.

—o—

Delegat Gałecki w Warszawie.

Zdobycz wojenna. — Aprowizacja. — Stosunki sanitarne. — Jeńcy ruscy. — Podział na województwa.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 8. stycznia 1920.

Od paru dni bawi w Warszawie delegat dr. Gałecki w sprawach Małopolski. Del. Gałecki zawezwany został przez prezydenta ministrów w sprawie zdobyczy wojennej w Małopolsce. Co do zdobyczy wojennej w Małopolsce, zostały p. Gałeckiemu przyznane takie same kompetencje, jakie przyznano generalnemu delegatowi Osmołowskiemu. Niestety, nikt dotąd del. Gałeckiego o tem nie zawiadomił.

Ponadto odbył del. Gałecki konferencję z ministrem aprowizacji, w sprawie **aprowizacji Małopolski**, a z ministerstwem zdrowia w sprawie **stosunków sanitarnych w Małopolsce.**

Del. Gałecki przedłożył również prezydentowi ministrów **sprawę wypuszczenia jeńców ukraińskich**, uważając, że w obecnym czasie jeńcy ci są niepotrzebnie trzymani, zwłaszcza, gdy się wypuściło internowanych ukraińskich. Wprawdzie są pewne sfery, któreby chciały tych jeńców nadal

WACŁAW SIEROSZEWSKI. 54

TOPIEL.

POWIEŚĆ.

—o—

(Ciąg dalszy).

W przedpokoju było cicho i pusto; nawet na szaragach nie wisiały żadne okrycia i kapelusze.

Uchylił drzwi od saloniku i wsunął się tam przystosowując swe ruchy i kroki do panującej ciszy. Słońce lało się przez wielkie okna ozdobione białemi koronkowemi firankami, podpiętemi na bokach szerokiemi, malinowemi wstęgami. Między oknami owalne lustro w orzechowej oprawie, pod nim kanapa pokryta kilimem z dwiema kanwowemi poduszkami, ozdobionemi wyszyciem białych i czerwonych róż. W rogu czarne pianino, a na nim dwa srebrne lichtarze na patarafkach. W innym rogu stolik nieduży, a na nim bukiet... polnych kwiatów, pod ścianami szereg krzeseł. Wszystko jak dawniej!

Nawet ten sam stary na podłodze dywan, zwijany w razie tańców, a po nim tak samo, jak w ów pamiętny dzień przepływają cienie chmur, ćmiących od czasu do czasu w oknach złoty blask słońca..

Serce mu mocniej zabiło i drgnął, gdy usłyszał za sobą głos dźwięczny i znany:

— Ach, to pan, panie Kazimierzu!... Tak cicho pan wszedł.., Witam pana!...

Odwrócił się i obrzucił stojącą w progu dziewczynę pociemniałemi oczyma.

Chwilkę mierzyli się wzrokiem ciekawie i poważnie, wreszcie malinowe usta dziewczyny poruszyły się w zagadkowym uśmiechu.

— Pan pewnie do tatusia. Zaraz powiem!... Kazimierz stuknął obcasami po żołniersku i ukłonił się.

— Moje uszanowanie, pannie Zofji... Wciąż pani... piękniejе na... powszechne kawalerskie udręczenie!... — odrzekł szarmancko.

— Dawnośmy się nie widzieli. Pan też się zmienił!... — odpowiedziała, nie przestając się uśmiechać. — Niech pan siada. Bronki nie ma, ale tatuś zaraz przyjdzie, załatwia jakiegoś interesanta w biurze. Na długo pan przyjechał?

— Nie, nie na długo. Kiedyż to nam żołnierzom dają dłuższe urlopy?... Nigdy. A tembardziej teraz.

— Słyszałam, że będzie wojna z Austrjakiem. Bardzoby tatuś chciał, żeby go strzepali...

— Strzepiemy!...

— Pan. widzę, dostał szarżę!... — dodała, spoglądając na rękaw, siedzącego sztywno obok niej chłopca.

— A tak. — Jestem podoficerem.

— A oficerem prędko pan może zostać?...

— Trzeba egzamin zdawać!,.. — westchnął Kazimierz.

— To samo mówił mi Jegor Polikarpowicz. — Teraz podobno bez egzaminu, za największe bohaterstwo nie można zostać oficerem.

— Tak — w czasach spokojnych, ale w czasach wojennych — nie wiadomo. A kto to jest ten Jegor Polikarpowicz?

— To podporucznik Stupajew, miejscowy komendant!..,

— Acha!...

Chmurka, która przyćmiła twarz żołnierza, odbiła się wesołym blaskiem w oczach panny.

— Na wojnie można zginąć! — rzekła cicho

— Wielka rzecz. Wszędzie można zginąć!...

Umilkł i oczy opuścił. Czuł, że więcej już nie odważy się ich podnieść na tę dziewczynę, taką chwilami bliską i taką daleką. — Wspomniał dawne swobodne rozmowy i śmiechy i żarty, które już nigdy nie wrócą... Po co on wtedy powiedział?... Po co się pytał?.. Lepiej by było, gdyby po dawnemu zostało.. A teraz, co?... Przykro!...

Czuł, że nie ma o czem dalej rozmawiać i podniósł się.

— Zaraz powiem tatusiowi!... — rzuciła z pewnym niepokojem Zosia i lekko wybiegła z pokoju.

Przymykając za sobą drzwi, spojrzała raz jeszcze przez szparkę; Kazimierz stał z pociemniałą twarzą i opuszczoną głową; w bijących z boku promieniach słońca jasne jego wąsy mieniły się jak złote, metalowe guziki munduru połyskiwajy jak gwiazdy, a cała figura niezgrabna, ale duża i można rysowała się ciemną, smętną plamą na jasnem tle okna.

Dziewczyna przygryzła zębami malinową wargę i w zamyśleniu skierowała się ku drzwiom biura.

Po chwili wszedł do salonu Pracławicz z otwartemi serdecznie ramionami.

— Bywaj, Kazimierzu!.. Jakże się miewasz, chłopcze?!... Kopę lat nie widzieliśmy się.. I cały czas nie napisałeś ani słowa... Czy tak się godzi?...

— Czasu nie było!... Służba!... — sucho odpowiedział Zagnański.

Pracławicz opuścił ramiona, w które nikt nie wpadał.

— Siadaj, siadaj!... Pogadamy. Zostaniesz pewnie u nas na obiedzie... A teraz może coś przetrącimy... Zośka!... — wołał głośno, stukając w stolik palcem.

— Dziękuję, bardzo dziękuję. Po śniadaniu jestem.

C. d. n.

zatrzymać, ale del. Gałecki przedstawił prezydentowi ministrów **konieczność wypuszczenia tych jeńców** ze względów rozmaitych. Prezydent ministrów obiecał tę sprawę wprowadzić w najbliższym czasie na Radę ministrów i przedłożyć wniosek dr. Galeckiego jako swój własny.

Dalej, przyjął prezydent ministrów do wiadomości rozstrzygnięcie dr. Gałeckiego w sprawie fundacji „Domu narodnego“ i referat w sprawie podziału Małopolski na województwa.

Galicjanie opuścili Denikina?

Co robi rząd ukraiński?

Wczorajszy „Wpered“ donosi: **Cała armja ukraińska opuściła Denikina i zjednoczyła się z armją przydnieprzańską** pod dowództwem atamana Pawlenki.

Rząd „Ukr. narodnej republiki“ pozostał w swoim dawnym składzie, z tem, że minister-prezydent Mazepa ma też resort ministerstwa zagranicznego, a dr. Makuch objął ministerstwo spraw wewnętrznych.

Połączenia między Kijowem a Winnicą dotąd nie ma, a wiadomość podana przez „Wpered“ o gabinecie Tkaczenki dotąd nie sprawdzona.

W imieniu rządu „Ukr. narodnej republiki“, która przebywa teraz w Winnicy, z upoważnienia ministra prezyd. Mazepy i w następstwie najnowszych zajść na Ukrainie, **wyjechał minister pracy Józef Bezpałko z Winnicy do Warszawy.** W przejeździe zatrzymał się on we Lwowie i dnia 9. b. m. wyjechał do Warszawy, skąd wraca na Ukrainę.

W Kamieńcu Podolskim przebywają obecnie, między innymi, następujący przedstawiciele poszczególnych partji: Jako reprezentant socjalistów-federalistów Wsewołod Hołubowycz, socjalnych demokratów Czechowskij, galicyjskich narodowych demokratów dr. Stefan Baran.

—o—

„Tragedja siczowych strzelców“.

Pod tym tytułem pisze „Wpered“: Korpus siczowych strzelców, który jeszcze za czasów Centralnej Rady zorganizował się w Kijowie pod komendą atamana Konowalca, Melnyka i innych, popadł w chwili zajęcia Proskirowa przez Denikińców, w niewolę polską w miejscowości Połonne. Między jeńcami znajdują się ze starszyzny: komendant korpusu ataman Konowalec, pułkownik Czmoła, Kuczabskij, Suszko i inni. W pierwszej połowie grudnia przewieziono ich do Równa, a d. 19. grudnia do Łucka. Juz w Równem zostało wielu chorych w szpitalach, a między innymi ataman Mielnik i ataman Tiutiunyk, który już umarł.

W Łucku szaleje epidemja tyfusu. 20. grudnia było tu 3 chorych, w tydzień później już 40 a 4. stycznia 350, w tem około 100 chorych ze starszyzny. W jednych koszarach na 130 starszyzny, jest 70 chorych na tyfus, a 60 zdrowych, których odsyła się do Łańcuta.

Prócz siczowników znajduje się w Łucku część korpusu zaporoskiego, która popadła w niewolę i żyje obecnie w takich samych warunkach, jak i Galicjanie. Położenie siczowych strzelców w Łucku jest nadzwyczaj ciężkie. Konieczna jest natychmiastowa pomoc całego społeczeństwa ukraińskiego.

W dalszym ciągu artykułu oświadcza asaul Wasyl Kuczabski w imieniu atamana Konowalca, że wiadomość o przejściu korpusu siczowych strzelców do bolszewików, która pojawiła się w ukraińskich i polskich pismach jest zupełnie bezpodstawna. W pierwszych dniach grudnia 1919 r. korpus siczowych strzelców był zdemobilizowany.

—o—

„Dalszy targ o Galicję wschodnią“.

Dr. Mychajło Łozyński, b. współpracownik „Diła“, bawiący obecnie w Paryżu, nadesłał „Wperedowi“ obszerniejszy artykuł pod powyższym tytułem a zarazem przemówienie Clemenceau z końcem grudnia w sprawie wschodniej Małopolski. Artykuł swój kończy następującą uwagą:

„W każdym razie trzeba stwierdzić jednotarg o Galicję wschodnią trwa dalej, Nawyższa Rada jak dotąd, tak i dalej ustępuje Polakom, nie licząc się zupełnie z wolą ukraińskiej większości kraju“.

—o—

Czy wróci Winniczenko?

„Ukraińskij hołos“, wychodzący w Przemyślu, pisze w artykule: „Z Ukrainy“: „Jak już donosiliśmy, ministrowie Petlura, Mazepa i Bezpalko przeszli do bolszewików. (Bezpałko wyjechał do Warszawy. Jak pogodzić z tem informacje „Ukr. Hołosu“? — Przyp. Red.). Do nich poszedł też poseł Makuch. W Kijowie utworzyli oni ukr. komunistyczną partję, która wysłała za granicę depeszę iskrową, w której pozdrawia Winniczenkę i wzywa go do powrotu na Ukrainę. Czy posłucha Winniczenko tego wezwania? Nie wiedzieć, ale można spodziewać się, że nie. Winniczenko wprawdzie swoim politycznym światopoglądem zbliża się do skrajnych socjalistów (bolszewików), ale przy tem wszystkiem jest on gorącym ukraińcem-narodowcem. Skoro ukraińscy komuniści za radą rosyjskich wzywają go na Ukrainę, to liczą na to, że on stanie na czele ukr. republiki i swoją popularnością pogodzi ukr. inteligencję i naród z bolszewickim ładem. Gdyby Winniczenko pewny był, że ukr. socjalistyczna republika w takiej kombinacji może być niezależną, to bez wahania stanąłby na jej czele. Ale on zna dobrze bolszewików rosyjskich, którzy tak długo mówią o niezależnej Ukrainie, jak długo zagraża im carska Rosja. Minie niebezpieczeństwo, bolszewicy rosyjscy inaczej zaśpiewają, bo oni nie mniejsi imperjaliści i zwolennicy „jedynej niepodzielnej Rosji“, jak i carscy generałowie. Wiedząc, jak mówił Winniczenko na kongresie robotniczym o wiarołomstwie bolszewików, można się spodziewać, że nie posłucha on wezwania“.

Alzacja wróciła na łono Francji.

Najwznioślejszą chwilą, jaką od lat 40 przeżyła francuska Izba deputowanych, było powitanie posłów Alzacji i Lotaryngji, o którem donosły nam gazety francuskie. Wejście na salę 24 posłów Alzacji i Lotaryngji, dało powód do długotrwałej i podniosłej manifestacji. Historycznej tej sesji przewodniczył najstarszy wiekiem deputowany Havre'u p. J. Siegfried, który jako Alzatczyk i jako Francuz, powitał z zapałem powrót odzyskanych prowincji, usymbolizowany obecnością posłów nadreńskich. Następnie odczytaną została deklaracja posłów Alzacji i Lotaryngji. Przypominając sławny protest poprzedników swych z 17 lutego 1871, zaprzeczający Niemcom prawa wydzierania ziemi francuskiej i wyrażający niezłomną wolę obu prowincji pozostania wiernemi ojczyźnie, stwierdzają posłowie ziem odzyskanych, że tradycja protestu zawsze zachowaną została i oni są też jej przedstawicielami. Podkreślają dalej, że przyłączenie do Francji powitane było radością jednogłośną w Alzacji i wyrażając wdzięczność wojskom i narodowi francuskiemu za wyzwolenie, zapewniają Francję o swej miłości i o gotowości współpracy.

Po odczytaniu tej deklaracji, do której przyłączyli się socjaliści Alzacji i Lotaryngji, nie reprezentowani w Izbie, deklaracją osobną, zabrał głos prezydent ministrów Clemenceau. Wzruszająca była to scena, gdy wyraził całą grozę nieszczęścia 1871 r. i wywołał przed oczy słuchaczy wizję owej tragicznej sesji w Bordeaux, gdy deputowani prowincji straconych z bólem opuszczali parlament i Francję. Wrażenie było tem większe, że on, który o tem mówił, patrzył na to sam, jako ówczesny poseł i z głębi własnych odczuć obrazy wydobywał. Jednak człowiek, który żelazną wolą do zwycięstwa Francji się przyczynił, nie poprzestał na manifestacji, lecz zakreślił program współpracy na cięższy może od wojny okres pokoju. Wiara w potęgę ludzkiej energji i czynu biła z mowy premjera.

W Izbie całej, do głębi poruszonej, panował nastrój odświętny, odczuwano doniosłość chwili, w której z radością powracały na łono Francji dwie wierne, odzyskane prowincje, które jednak mniej są francuskie, niż polską jest Galicja Wschodnia.

—o—

Z teatru.

„Zatruty zdrój“

dramat w 3-ch aktach Wacława Rogowicza.

Premjera w teatrze miej.

Recenzję o sztuce krytyka literackiego warszawskiego można rozpocząć bardzo „z wysoka“. Można — jakto uczynili krytycy warszawscy — wyprowadzić genealogję dramatu od Greków i „Schicksalsdramen“ niemieckich, można zastanawiać się nad koniecznością religijnego poglądu na świat u autora, który rozwiązać pragnie zagadnienie losu. Ale trudno z jałowej sztuki wykrzesać większe problemy — i dlatego ograniczę się do uwag najzupełniej realnych i praktycznych.

Niełatwo i niemiło streszczać sztukę, która widza serdecznie mało obchodzi. „Los“ — najstraszliwszy „los literacki“ — zawisł nad hrabiowską rodziną Czenryńskich na Ukrainie. Przodkowie dopuścili się jakichś ciężkich grzechów. Hrabina sama ma z mężem syna, a z bratem męża — córkę nieprawą. Ci się kochają — i po całym szeregu opowiadań i scen „decydujących“, przepełnionych po brzegi ciecza bezbarwną i bezwonną literackiego frazesu, rzecz urywa się szczęśliwie — bo wcześnie — jednym nagłym zgonem i jednem samobójstwem.

Słowo dramatu wyprane jest doszczętnie z najsłabszego choćby pierwiastku dramatycznego czy lirycznego, pozbawione jest najzupełniej jakiejkolwiek mocy charakterazyjnej. Frazesami w guście wykrzykników: „Miejże litość nad nieszczęśliwą kobietą“, można przemawiać w nieskończoność. Postanowienia i fakty, składające się na akcję, nie są ze sobą wewnętrznie związane, nie budzą najmniejszego współczucia. Mogło się stać tak, mogło się stać i inaczej. Odnosi się wrażenie, że p. Rogowicz, załatwiwszy jedną kwestję, zastanawiał się na tem: „co dalej“?

Sztuka p. Rogowicza nie rozgrywa się właściwie nigdzie, pozostaje bowiem najzupełniej poza duszą autora. Można w sztuce blagować, brać widzów na kawał rzekomymi problemami; nie jest to piękne, ale jest w tem pewna indywidualna postawa. U p. Rogowicza pozostał w umyśle pewien osad erudycji i reminiscencji literackich (Słowacki, Ibsen etc.), materjał nieslychanie wiotki i nie — osobisty, i na tej podstawie wydało mu się, że odczuwa popęd do napisania dramatu, przyczem zaczęło się od „wyszukania“ tematu a skończyło się na „opracowaniu“ go równie zewnętrznem.

Słuchając tych dowolnych dyskusji człowiek ani się opatrzy, a już się myśli o innych sprawach i tylko od czasu do czasu skrzywić się trzeba przy jakimś dźwięczniejszym frazesie. Nad widownia zawisła t. zw. „literacka nuda“, mniej sympatyczna od nudy zwykłej, bo nie wiedząca, co się jej powinno podobać i czy sie nie skompromituje, wydając wyraźny sąd. Dzieła „uznane“ dla wielu są nudne, jeszcze od szkolnej ławy. I dlatego „jakość wyższa“ dzieła i nuda, to dla wielu pojęcia zbieżne, bo bawić się — naprawdę — tak czują, choć się nie przyznają — można tylko w kinie lub kabarecie. I tylko wzmagający się kaszel, żyjący na gruncie teatralnym w wspólnocie małżeńskiej z nudą, zdradza obecność swej towarzyszki.

Dla aktorów — zwłaszcza młodych — grywanie w tego rodzaju sztukach jest rzeczą niebezpieczną i demoralizującą. Pusta sztuka potęguje i usprawiedliwia pustą deklamację, i drewnianą mimikę — w tym wypadku żałośliwie bolesną — i prawie. że zmusza do gry wyłącznie fizycznej. Aktor myśli: teraz będę się trząsł rozpaczliwie i mierzwił sobie włosy, teraz siądę, zgarbię się i wzrok ponury wlepię w podłogę, a teraz znów mam się zacząć szamotać z kołnierzykiem. Cóż ma zrobić aktor młody z taką pustą rolą, kiedy i starszemu i doświadczonemu nie pozostaje nic innego, jak dać się ponieść wygodnej rutynie.

Sztuka p. Rogowicza jest nieporozumieniem, nieporozumieniem było wystawienie jej. Nieporozumień takich niestety — w teatrze lwowskim było już za dużo. Pracowano — widać to było — nad aktorami i wystawą, lecz strona literacka, dobór sztuk, plan repertuaru od dłuższego czasu mocno szwankuje. A przecież repertuar i aktor, czynniki składające się na poziom teatru, to są rzeczy ściśle ze sobą związane. I dlatego — dla dobra teatru, by nie mnożyć nieporozumień, należało to wszystko otwarcie i wyraźnie powiedzieć.

Dr. Włodzimierz Jampolski.

—o—

Koalicja wchodzi w okres pokoju z Niemcami.

Wiedeń (Pat.). B. K. 9. bm, Agencja Havasa, Uroczystość podpisania protokołu, na mocy którego ukończony będzie stan zawieszenia broni i wymiana ratyfikacji, która stanowi stan pokojowy między państwami koalicyjnemi, a Niemcami, składa się z dwóch części. Najpierw przedstawiciele pięciu mocarstw zbiorą się w ministerstwie spraw zagranicznych, poczem br. Lersner i von Simson będą zaproszeni do podpisania protokołu z 1. listopada 1919 imieniem Niemiec i otrzymają pismo od Clemenceau, w którem państwa koalicyjne zobowiązują się do zniżenia ilości materjału morskiego wymaganego za zniszczenie floty w Scapa Flow. Druga część uroczystości odbędzie się zaraz potem w sali zegarowej. Trzynaście państw, które ratyfikowały traktat w Wersalu, będzie tu reprezentowanych, każde przez jednego delegata i tu będzie spisany protokół. Ta wymiana dokumentów ratyfikacyjnych sprowadzi natychmiastowe podjęcie stosunków dyplomatycznych między sprzymierzeńcami, a Niemcami. Prawdopodobnie będzie br. Lersner desygnowany na charge de affaires i przeniesie się do ambasady przy rue de Lille. Dalszym skutkiem będzie natychmiastowe odesłanie do domu jeńców niemieckich.

Poznań (Pat.). Radjo z Paryża. Na uroczystości obecni będą przedstawiciele Francji, Anglji, Japonji, Włoch, Belgi, Boliwji, Brazylji, Guatemali, Peru, Polski, Czechosłowacji, Siamu, Urugwaju i Niemiec.

Wiedeń (Pat.). B. K. z Berlina. Havas, O ile dziś nastąpi podpisanie protokołu przez Niemcy, moc prawna pokoju nastąpi 17. bm.

Paryż (Pat.). Havas. Na dzisiejszej uroczystości ratyfikacji wersalskiego traktatu pokojowego nie będą wygłaszane żadne mowy. Lord kanclerz Birkenhead i szef delegacji pokojowej Ignace odbyli popołudniu konferencję co do wydania oficerów niemieckich w szczególności co do postawienia b. cesarza i b następcy tronu niemieckiego w stan oskarżenia jakoteż co do odpowiednich środków, celem uzyskania ich wydania.

JAK BOLSZEWICY DOTRZYMALI ZAWIESZENIA BRONI Z ESTONCZYKAMI.

Haga (Pat.). 9. bm. Według urzędowych doniesień, estoński sztab generalny zawarł zawieszenie broni z bolszewikami, które rozpoczęło się w ubiegłą sobotę o godz. 10 min. 30 i trwało tylko półtory godziny. O godz. 12 bolszewicy wszczęli gwałtowny ogień przeciw Estończykom na froncie Narwji, Estończycy jednakże, przewidując napad, nie zmniejszyli swoich sił na froncie, skutkiem czego z łatwością napad odparli.

Japończycy maszerują na Irkuck.

Poznań. (PAT.) Radio z Nauen. Silne oddziały wojsk japońskich wyruszyły do Irkucka.

W SPRAWIE MAJĄTKÓW POLSKICH W AUSTRYI

Wiedeń (Pat.). 9. bm. Wiedeński pełnomocnik Głównego Urzędu Likwidacyjnego dr. Juljusz Twardowski podpisał dziś umowę z rządem austrjackim o zwolnienie majątków polskich z pod zamknięcia

KONGRES WASZYNGTONSKI.

Wiedeń (Pat.). B. K. wedle „Times'a" z Waszyngtonu. Kongres będzie otwarty, mimo, że nie doszło do kompromisu w sprawie ratyfikacji traktatu. Oczekują dziś orędzia Wilsona.

Groźne bunty w Bułgarji na tle głodowem.

Bazylea. (Pat.). 9. bm. Według doniesień dzienników w Sofji, w poszczególnych okręgach Bułgarji wybuchła formalna wojna domowa. W Sofji i Filipopolu ludność napadła na rządowe składy żywności i zrabowała je. Znaczna liczba wojska i policji była bezsilna. Następnie ludność udała się z miast na wieś, napadając na domostwa chłopskie. Włościanie jednak, którzy byli dobrze zorganizowani i uzbrojeni, stawili silny opór.

Rząd bułgarski wystosował do mocarstw koalicyjnych notę w której wskazuje na niebezpieczeństwo grożące krajowi, o ile nie nastąpi natychmiastowy dowóz żywności Dalej zaznacza rząd bułgarski, że w przeciwnym razie nie mógłby brać odpowiedzialności za bezpieczeństwo spokój i porządek w kraju i byłby zmuszony wtedy zarząd nad Bułgarją powierzyć Radzie najwyższej

—o—

Znowu tendencja antikoronowa.

Warszawa. (PAT). Dzisiejszym obradom komisji skarbowo-budżetowej w sprawie relacji korony do marki przewodniczył p. Głąbiński. W dyskusji okazał się nastrój nieprzychylny dla tendencji Małopolskiej, a mianowicie dla zastosowania relacji przedwojennej korony do marki.

Sejmowa komisja morska.

Warszawa. (PAT). Ukonstytuowała się sejmowa komisja morska, której prezesem wybrany został p. Rosset. Zadaniem komisji jest zbadanie organizacji departamentu morskiego, rozpatrzenie projektów dotyczących żeglugi wojennej i handlowej i przygotowanie prawodawstwa morskiego.

Los ministerstwa zdrowia.

Warszawa (PAT.) P. de Rosset postawił wniosek w sprawie zniesienia ministerstwa zdrowia. Marszałek proponuje, by komisje prawnicza, opieki społecznej i zdrowia publicznego wydelegowały po 5 posłów. W ten sposób złożona komisja sprawę rozpatrzy i przedłoży Sejmowi wniosek. Izba zgodziła się na tę propozycję marszałka.

PRACOWAĆ A NIE LICZYĆ NA OBCĄ POMOC.

Oświadczenie Hoovera).

Wiedeń (Pat). B. K. z 8 bm. za Associated Press. Hoover wobec dziennikarzy oświadcza się przeciwko pożyczkom i twierdzi, że Europa nie potrzebuje pomocy, której żąda. **Narody europejskie powinny pracować a nie liczyć na obcą pomoc.** Jest najwyższy czas, by same zaczęły dźwigać swoje ciężary. Co do Włoch oświadczył Hoover, że ich położenie jest prawdziwie trudne że jednak zaraz się poprawi, jeżeli armja i flota będą zdemobilizowane. Oświadczenie Hoovera kończy się słowami: **Stany Zjednoczone wycofają się z Europy aby jej uprzytomnić że nadszedł czas pracy i handlowej czynności.**

JUŻ SIĘ ROZWIAŁA ARMIA KOLCZAKA.

Wiedeń (Pat.). B. K. z Paryża. 9 bm, B, Reutera. **Armja Kołczaka jako czynnik wojskowy nie istnieje więcej. Czesi i inne oddziały wojskowe, które się cofnęły wzdłuż linji transsyberyjskiej, mieli po drodze starcia z bolszewikami.**

—o—

Bolszewicy pod Krasnojarskiem wzięli 60.000 jeńców.

Wiedeń. (PAT). B. K. iskrowo z Moskwy. Sprawozdanie frontowe. Na wszystkich frontach czynimy postępy. Liczba jeńców i ilość łupów przy zajeciu Krasnojarska są nieprzejrzane. Dotychczas naliczono 60.000 jeńców.

Inwalidzi polscy z Syberji wracają.

Warszawa. (PAT) Przedstawiciel dowództwa polskiego na Syberji pułkownik Burhard donosi z Władywostoku, że rozpoczęto wysyłkę statkami inwalidów. Inwalidzi wysyłani byli grupami. Dnia 10. bm. odjechała pierwsza grupa statkiem do Trjestu.

STANY ZJEDNOCZONE NIE WEJDĄ W POROZUMIENIE Z BOLSZEWIKAMI.

Warszawa (Pat.). Radjo z Paryża. 9. bm. Z Waszyngtonu donoszą, że członkom kongresu rozdano notę sekretarza stanu Lansinga, w której zwalcza on teorje bolszewickie, stosowane obecnie w praktyce przez rząd sowiecki. Nota głosi, że żadne porozumienie z Leninem i Trockim nie jest możliwe. Rząd sowietów prowadzi Rosję do bankructwa.

Czesi nie dadzą Słowakom autonomji.

Praga. (PAT.) Jak podają dzienniki, prezydent ministrów Tusar przyjął deputację słowacką i oświadczył, że nowa konstytucja czeska nie przewiduje samodzielnego ministra dla spraw słowackich. Min. spraw zagran. dr. Benesz oświadczył, że jest zwolennikiem udzielenia Słowaczyźnie autonomji, ale jest zdania, że w obecnym momencie byłby to eksperyment zbyt niebezpieczny.

Klofacz ustępuje.

Wiedeń. (PAT.) Telegr. Comp. z Pragi. 9. b. m. „Narodni Polityka" zapowiada, że minister Klofacz w najbliższym czasie poda się do dymisji. Właściwa przyczyna tkwi w odrzuceniu kredytu dodatkowego w wysokości pół miljarda dla tego ministerstwa.

Praga. (PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu wydziału budżetowego minister obrony kraj. Klofacz oświadczył, **że ustępuje z zajmowanego stanowiska.**

Przyszłość Grecji.

We wielkiej mowie przy zamknięciu sesji parlamentu greckiego Politis, minister spraw zagranicznych podkreślił doniosłość chwili obecnej, która otwiera nową epokę Grecji, oddając jej terytorja dawnej Hellady. Przez odepchnięcie Bułgarji, morze Egiejskie staje się znowu „morzem greckiem". Zarazem oznajmił, że mandat protektorek Anglji i Francji przechodzi na Ligę Narodów i przedłożył projekt emigracji wymiennej, dobrowolnej mniejszości narodowych na terytorjach granicznych. Wedle korespondenta „Tempsa", wybory do nowego parlamentu będą mogły być ukończone dopiero w sześć miesięcy po zawarciu pokoju z Turcją, który z tego powodu jest sprawą naglącą. Venizelos chce by wzięła w nich udział ludność wszystkich nowonabytych terytorjów Grecji. Nowa izba ukonstytuje się jako zgromadzenie prawodawcze Wielkiej Grecji.

—o—

Socjaliści belgijscy a Francja.

Belgja pracuje obecnie nad umocnieniem swego stanowiska w Europie i utwierdzeniem bezpieczeństwa swych granic, dla których traktat neutralności z r. 1839 okazał się bardzo niewystarczający. Szuka ona silnych sprzymierzeńców w Anglji i Francji. Podkreślenia godne jest stanowisko patrjotyczne socjalistów belgijskich, którzy weszli do parlamentu brukselskiego w dwójnasób wzmożonej liczbie. Pomimo, że Francja została obecnie przez socjalistów europejskich i francuskich osławiona jako kraj najbardziej reakcyjny, żądają oni od rządu belgijskiego aby mając przedewszystkiem na oku dobro kraju, pierwszy wszczął kroki przyjaźne i wypowiedział się wyraźnie za sojuszem wojskowym i dyplomatycznym z Paryżem.

Jest to przykład dla naszych socjalistów, jak dla dobra kraju często przesądy partyjne poświęcać należy.

—o—

Łzy reakcjonistów francuskich.

„La Liberte" i z nią „Action française" opłakują zgon Rosji carystycznej, nazywając go klęską dla cywilizacji, gdyż rozsypało się dzieło dwuwiekowe Piotra i Katarzyny, które stworzyło na kresach ognisko cywilizacji zachodniej i dobrobytu. Monarchistyczna „Action française" lęka się, by upadek Rosji nie był wstępem do upadku innych imperjów świata. Ale carystyczna Rosja pojęta jako ognisko zachodniej cywilizacji, to dowcip chyba mimowolny nie świadomego gryzipiórka.

—o—

Z sali koncertowej.

(II. wieczór Beethovenowski „Koła muzycznego").

Dedykacja sonaty fortepianowej C-dur, op. 53 hr. Karolowi Waldsteinowi była ze strony Beethovena aktem wdzięczności dla człowieka, który pierwszy poznał się na jego talencie i skierował go na właściwą drogę. Hr. Waldstein, podkomorzy dworu cesarza Józefa II. i przyjaciel kurfürsta nadreńskiego Maksymiljana Franciszka, bawiąc w Bonn, poznał talent młodego muzyka i wpływami swemi spowodował wysłanie go w r. 1792 na naukę do Wiednia. Proroczym jakby duchem, powiada Waldstein w liście swym, pisanym do Beethovena przy tej sposobności: „Genjusz Mozarta okryty żałobą opłakuje śmierć swego ulubieńca. Znalazł on schronienie u niewyczerpanego Haydna, ale nie znalazł u niego zatrudnienia. Przez nieprzerwaną pilność otrzymasz, kochany Beethovenie, ducha Mozarta z rąk Haydna". Beethoven poświęcił swemu protektorowi sonatę op. 53, napisaną w r. 1804, jedno z najwspanialszych dzieł literatury fortepianowej, stojące godnie obok swej sąsiadki, sonaty op. 57 t. zw. Appasionaty. Nazwa ta nie pochodzi od Beethovena i powstała później ze względu na charakter sonaty f-moll, skomponowanej w r. 1804 i poświęconej hr. Franc Brunswikowi, bratu owej „nieśmiertelnej kochanki", Teresy. Ponury i burzliwy jej charakter, przerwany tylko pogodnemi warjacjami na piękny, hymnowy temat, jest utworem popisowym dla pianistów. Obie te sonaty grała na II. wieczorze Beethovenowskim „Koła muzycznego" pna Ida Mossanówna, uczenica prof. Roberta z Wiednia. Poznaliśmy w niej przy sposobności tego pierwszego występu przed publicznością lwowską się bardzo poważną, muzykalną i myślącą pianistkę, rozporządzającą odpowiednią techniką i siłą. Można być zadowolonym z tego nowego nabytku dla życia muzycznego naszego miasta. — Po raz pierwszy przed szerszą publicznością wystąpił również młody skrzypek, uczeń prof. Arnolda Rosego, koncertmistrza wiedeńskich filharmoników, p. Feliks Eile. Grał on z p. Arturem Hermelinem sonatę skrzypcową A-dur op. 12 Nr. 2 i romans op. 40. Obaj młodzi muzycy zabrali się do dzieła z wielkim zapałem i wywiązali się jak najlepiej ze swego zadania. P. Eile posiada już wielką technikę, ma ładny ton i widocznie dużo zamiłowania do kameralnej muzyki, którą musiał w nim wzbudzić jego nauczyciel, jeden z najlepszych kameralistów nietylko Wiednia. P. Hermelin, uczeń prof. Kurza, a obecnie Lalewicza, należy do najbardziej utalentowanych, wśród młodego pokolenia uczniowskiego naszego miasta. Pisaliśmy już o nim kilkakrotnie i wiemy, że nieraz jeszcze pisać będziemy. O powstaniu odegranych utworów mówił p. Walter, podając zarazem krótki rozbiór tematyczny sonat. Był to znów jeden z najbardziej udatnych wieczorów, pożytecznych dla wszystkich, zajmujących się muzyką.

E. Walter.

NOC ZIMOWA.

—o—

Do piersi pól przywarły srebrne płaty.
Puszysta biel, mrożącą tęczą skrząca,
W objęciach mroków płonie, w błyskach mrąca
Wśród śnieżnych zwałów dymne marzą chaty.

Mróz im na szybach rzeźbi cudne kwiaty,
Desenie srebrne, przy blasku miesiąca.
Nic pracy mrozu żmudnej nie zamąca.
Noc spływa szlakiem złocistej poświaty.

Zaklęty orszak gwiezdny w bór dalski
Śle sennych błysków przędzę złoto-siną.
W zachwycie szumią roztęsknione smreki.

Z ich wnęków mrocznych opalowe rzeki
Wśród kier lodowych w rytmach płaczu płyną
Hen! w puszcz bezkresie — Hen! nad Berezyną.

Jan Ceha szer. W. P.

—o—

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś rz. kat. DC. 1 po 3 Król., Hig; gr. kat. N. pr R. Hł. 5. Jutro rz. kat. Honoraty; gr. kat. Anysyi pr. Wschód słońca 7·58, zachód 4·23.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W niedzielę o 3·30 popoł. „Rycerz z łabędziem" — wieczór „Róża Stambułu". operetka.

W poniedziałek „Zatruty zdrój", dramat.

—o—

We Lwowie.

— Zgon bohatera. Dnia 8. b. m. zmarł w szpitalu W. P. „Technika" żołnierz 5. p. p. L. Stanisław Kwaśnicki. Zgłosiwszy się po wkroczeniu W. P. do Załoziec, jako ochotnik pełnił służbę przy Dowództwie 4. batajonu 5. p. p. L., jako ordynans. Na swoim skromnym posterunku odznaczał się niezwykłą sumiennością i wytrwaniem w najcięższym ogniu. Brał udział w bitwach pod Załoźcami, pod Hnidawą, pod Pieniakami i Gołogórami. Cześć jego pamięci!

— † Leon z Grodkowa hr. Łoś. Przed kilku dniami zmarł we Lwowie śp. Leon z Grodkowa hr. Łoś, syn śp. Mikołaja i Erazminy z Płaczkowskich, ur. w r. 1863 w Kamieniu na Wołyniu, wnuk bohatera z pod Samossiery, oficera wojsk napoleońskich, autora pamiętników Wincentego Płaczkowskiego.

Śp. Łoś należał do szeregów obrońców Lwowa. Na swojem stanowisku w dyrekcji kolej., mimo wątłego stanu zdrowia, ofiarowywał swoją szczerą pracę dla dobra miasta i Ojczyzny. Jako członek M. S. O. dzielnicy VI., brał czanny udział w tej organizacji, której był jednym z najpierwszych członków. Zostawił pogrążonych w ciężkim i nieutulonym smutku, żonę, córkę i syna Marjana oficera W. P. — Cześć Jego pamięci.

† S. p. Józef Piórkiewicz. 9. b. m. zmarł we Lwowie ś. p. Józef Piórkiewicz, honorowy członek i prezes Pol. Tow. Ped., dyrektor szkoły wydziałowej im. Staszica, sekretarz komisji egzaminacyjnej dla naucz. szkół powszechnych i wydziałowych.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 12. b. m. o godzinie 4. popołudniu z domu żałoby przy ul. A. Gołąba l. 3 na cmentarz Łyczakowski. Zarząd Pol. Tow. Ped. dla uczczenia Zmarłego postanowił urządzić pogrzeb na koszt Towarzystwa.

— Adwokat dr. Tobiasz Aschkenase, były wiceprezydent miasta Lwowa, zmarł wczoraj popołudniu o godz. 4 w 55 roku życia z powodu cukrzycy.

— Pogadanka p. Czesława Krzyżanowskiego w „Kole muzycznem" na temat: „Pieśń mówiona" odbędzie się nie 12. lecz 19. bm. w lokalu „Koła" ul. Sobieskiego l. 4.

— Egzaminy kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych po polnych rozpoczną się w Przemyślu 9. lutego b. r. Termin wnoszenia podań do 25. stycznia.

— Ile można ukraść u piekarza? Wczoraj po północy dostali się złodzieje do kancelarji piekarni Brandt przy ul. Kotlarskiej l. 12. Po otworzeniu kasy wertheimowskiej zabrali oni pakunek, zawierający 100.000 kor., kolczyki brylantowe wartości 200 000 koron, branzoletę wartości 3 000 kor., i zegarek damski platynowy wartości 5 000 kor. W czasie krytycznym pełniący służbę w tej okolicy policjant Adamski ścigał dwóch mężczyzn, podejrzanych o tę kradzież. Użył nawet broni palnej przeciw nim, jednak ściganym przez ul. Berka Joselowicza udało się w ulicy Nenckie go zbiedz. Dotychczas aresztowano dwie osoby, podejrzane o współudział w tej kradzieży.

— Zamach samobójczy. Wczoraj w zamiarze samobójczym skoczył z I. piętra Teodor Maćko, liczący 65 lat, rębacz, zamieszkały przy ul. Tercjarskiej l. 4. Po udzieleniu pierwszej pomocy Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala. Powodem zamachu samobójczego był żal za skradzionemi rzeczami, które przedstawiały wartość 4.000 kor.

— Rekwizycje koron zarządzone przez dyrekcję policji dały następujący rezultat: 1,250.000 koron, 500.000 marek, 50.000 rubli, lei, złota i srebra.

W Polsce i na świecie.

— Wymiana listów między T. S. L. a nowym ministrem oświaty. Z Krakowa donoszą nam: Po nominacji p. Tadeusza Łopuszańskiego, dawniejszego członka zarządu głównego T. S. L. i referenta szkół zachodnich T. S. L. wysłało don prezydjum T. S. L. list następujący:

„Panie ministrze! Za swego cię uważamy i jako swojemu życzymy: Daj Boże, byś mógł długo ku pożytkowi ogółu, ku radości kresów naszych na swem wysokiem stanowisku pracować. Z wyniesienia na najwyższy oświatowy urząd w Polsce jednego z T. S. L.-owców, serdecznie się cieszymy".

W odpowiedzi na te życzenia, nadesłał p. minister Łopuszański na ręce prezydjum T. S. L. list następującej treści:

„Warszawa, 24. grudnia 1919. Do zarządu głównego towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. Proszę przyjąć najserdeczniejsze podziękowanie za przesłane mi życzenia. Są mi one bardzo miłe, gdyż pochodzą od instytucji, w której z wielkim zapałem pracowałem, do której szczerze jestem przywiązany i której wielkie zasługi i znaczenie narodowe w całej pełni oceniam. Znaczenie to polega nietylko na osiąganych wynikach pracy Towarzystwa — może większą jeszcze zasługę ma Towarzystwo jako szkoła sumiennej, bezinteresownej, ofiarnej i ideowej pracy. W tych ciężkich i trudnych czasach, będących próbą charakterów, próbą, którą w naszem społeczeństwie niestety tak niewielu wytrzymało, wszędzie widziałem TSL-owców, którzy wśród ogólnej deprawacji i upadku ideowości wierni swej idei pełnili na różnych placówkach chlubnie i ofiarnie swą służbę narodową. Dlatego dumny jestem, że było mi kiedyś danem być członkiem zarządu głównego towarzystwa i dlatego pamięć o mnie w tych ciężkich dla mnie chwilach szczególnie mnie ucieszyła i dodała otuchy. Serdecznie raz jeszcze za nią dziękuję".

Tadeusz Łopuszański.

— Choroba śpiączki we Włoszech. „Matin" donosi, że w Medjolanie zaszło wiele wypadków porażeń mózgowych letargicznych, przypominających chorobę śpiączki. Zapadnięcia te kończą się często śmiercią.

Kurjer Lwowski kosztuje:

We Lwowie bez odnoszenia do domu:
miesięcznie kor. 13,
kwartalnie kor. 39,

z odnoszeniem do domu:
miesięcznie kor. 15,
kwartalnie kor. 45,

Z przesyłką pocztową w całej Polsce:
miesięcznie kor. 15,
kwartalnie kor. 45,

Z przesyłką pocztową w innych państwach:
miesięcznie kor. 17·50,
kwartalnie kor. 52·50

Cena pojedyńczego numeru na całym obszarze Polski 60 hal.

Szkoła czernichowska koło Krakowa Ferje świąt Bożego Narodzenia zostają z powodu trudności aprowizacyjnych przedłużone a termin ponownego rozpoczęcia nauki zostanie uczniom osobnemi zawiadomieniami podany do wiadomości.
231

KOMUNIKATY.

Komitet Pań Połek VI. dzielnicy urządza w herbaciarni żołnierza polskiego przy ul. Klińskiego l. 3, I. p. w niedzielę dnia 11. bm. o godz. 6-tej wieczorem wielki koncert na rzecz inwalidów W. P. Łaskawy współudział wybitnych sił artystycznych. Wiele niespodzianek.

—o—

Dyrekcja kolei państwowych ogłasza: Kolejowym rencistom wypłacać będzie Dyrekcja kolei państwowych zaliczki na rentę za miesiąc styczeń br. w następującym porządku: 12. stycznia od lit. A—J włącznie, 13. stycznia od lit. K—R włącznie, 14. stycznia od lit. S—Z włącznie.

Epidemja a szkoła.

W ożywionej dyskusji, która się na ten palący temat wywiązała, otrzymujemy uwagi, oświadczające się za, oraz przeciw kontynuowaniu nauki:

Dlaczego właśnie postawiono żądania zamknięcia szkół, kiedy one, jako rozsadniki chorób zakaźnych w naszem mieście, na ostatnim stoją planie? Prawie jest wykluczonem, by w szkole mógł siedzieć uczeń chory obok zdrowego, bo wrodzone dzieciom gadulstwo powie nauczycielowi o najmniejszym nawet wypadku.

Przeciwnie więc: szkoła tępi, jak może, zarazę przez przestrzeganie u dziatwy czystości i dozorowanie jej; o najmniejszym, zasłyszanym tylko wypadku zasłabnięć, donosi szkoła fizykatowi. Szkoła zawiadamia fizykat o wypadkach zasłabnięć w rodzinach dziatwy szkolnej, podczas, gdy dziać się powinno przeciwnie. Nie znane mi są fakty, aby fizykat kiedykolwiek doniósł szkołom o dotkniętych epidemją domach.

Ale tyfus się szerzy, ludność woła o ratunek, trzeba zatem znaleść źródło choroby: a więc „zamknąć szkoły", i będzie się to nazywać energiczną walką z epidemją!

Pozwolę sobie jednak zwrócić uwagę, że nie tu leży źródło zerazy, i nie tu jedynie walczyć z nią trzeba.

Zamknijcie kina, teatr, koloseum! Wstrzymajcie ruch tramwajowy przynajmniej przez dwa tygodnie. Zakładzie czyszczenia miasta, uprzątnij śmiecie z ulic, nagromadzone od miesięcy! Policjo sanitarna, zaglądnij na podwórza kamienic, do ustępów i zlewów!

Zabrońcie handlu starzyzną i gromadzenia łachów po sklepach w dzielnicach żydowskich! Zabrońcie handelesom i domokrążcom włóczenia się po kamienicach!

Zdobądźcie się na te czyny heroiczne, a z całą pewnością walka z zarazą, szerzącą się w zastraszający sposób, jak najpomyślniejszy skutek odniesie!

Szkoły natomiast niech będą otwarte!

Niech nauczycielstwo bezustannie poucza dziatwę o czystości, potrzebie dezynfekcji, izolacji osób chorych, niech przedstawia straszne skutki zamilczenia wypadków zasłabnięć! Szkoła, która skupia u siebie dziatwę wszystkich warstw społecznych, może, i tylko ona jedna w ten sposób potrafi, uświadomić obywateli maluczkich i dorosłych, i skutecznie przyczynić się do tłumienia zarazy.

Nauczycielka.

•

Piszą nam ze sfer nauczycielskich.

Na posiedzeniu miejskiej Rady zdrowia sprzeciwili się: p. Wojtow i p. Aleksandrowiczówna projektowi przedłużenia ferji świątecznych z racji epidemji tyfusu plamistego, motywując to, po za względami pedagogicznemi, następująco:

Uczęszczanie do szkoły w małej mierze przyczynia się do szerzenia epidemji, a wpływa na utrzymanie czystości wśród dzieci, zarząd szkoły dopomaga w odkrywaniu i zgłaszaniu nowych wypadków choroby.

P. Wojtow i p. Aleksandrowiczówna możeby mieli rację, gdyby szło o szkoły, w których sami pracują (szkoła Marji Magdaleny męska, szkoła Klementyny Tańskiej żeńska). Obie szkoły posiadają własne budynki. Do obu szkół uczęszcza dziatwa z dzielnic mniej zagrożonych epidemją.

Ale wystarczy choćby wziąć szkołę Kordeckiego (dzielnica gródecka), mieszczącą się prowizorycznie w starej, brudnej kamienicy żydowskiej, gdzie klasy mieszczą się w pokojach zbyt małych, by 50—60 dzieci mogło się w nich swobodnie pomieścić.

Dziatwa w tej szkole wychodzi podczas przerw do ciemnych przedpokoji (jeden przedpokój przypada mniej więcej na trzy klasy!), niema tam mowy o jakimkolwiek ruchu. Są jednak klasy, w których dzieci pozostają w ławkach podczas przerw, z tej racji, że musiałyby chyba udać się na tak zwane „ganki", co jednak w zimie jest niemożliwe, a powtóre „ganki" owe grożą zawaleniem... Wyjść z ławek na środek klasy dzieci nie mogą, bo jest zamało miejsca. Klasy takie pozostają oczywiście przez cały przeciąg nauki nie przewietrzane.

Warunki, w jakich się ta szkoła (nie wymieniając kilku innych) znajduje, mogą być uważane za jedne z „lepszych".

Wystarczy bowiem przyglądnąć się warunkom, w jakich uczą się dzieci a pracuje nauczycielstwo (polskie) w szkołach tak zwanych „żydowskich", żeby nabrać jasnego wyobrażenia, czy te szkoły „w małej mierze zdołają się przyczynić do szerzenia epidemji", i czy mogą one „wpłynąć na utrzymanie czystości wśród dzieci".

Lokal, w którym znajdują się te szkoły (szkoła Reja, Czackiego, Sobieskiego), to rudery, w których mieścić się musi kilka szkół, z których każda odbywa naukę dwurazowo — kwalifikuje się na zburzenie w jak najszybszym czasie.

Brama przechodnia, w której rozkłada swoje towary mnóstwo handlujących, podwórza brudne, niechlujne, obfitujące w różne typowo „żydowskie" zapachy — odstraszają już na wstępie do wejścia do owych szkół. Klatki schodowe zbyt ciasne, a wejścia do klas tak ciemne, że nie wyklucza się latarek ręcznych (fakt!) przynoszonych w kieszeniach przez nauczycielstwo.

Nauka odbywa się tam w czterech turach następujących po sobie bezpośrednio, a więc wykluczających znów wietrzenie klas.

Zaznaczyć należy jeszcze to, że dzieci żydowskie uczęszczające do tych szkół pochodzą z dzielnic: zamarstynowskiej, żółkiewskiej, krakowskiej i t. d., a więc zagrożonych najbardziej epidemją. W czasach dawniejszych jeszcze, bo przed świętami zdarzyło się w tych szkołach kilka wypadków tyfusu plamistego, — pozatem odsyłało się codziennie ze szkoły kilkoro chorych dzieci do domów.

Byłoby więc wskazane, żeby Rada szkolna i Komisja lekarska 1) natychmiast rozpatrzyły powtórnie projekt zamknięcia szkół do dnia 4. lutego, 2) wglądnęły bezzwłocznie w warunki hygjeniczne powyżej wymienionych szkół.

M. K.

Zniesienie książki robotniczej.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 7 stycznia 1920.

Na jutrzejszem posiedzeniu Sejmu traktowany będzie projekt ustawy o zniesieniu książki robotniczej, opracowany przez komisję ochrony pracy. (Już ustawę przyjęto. — Red.).

Sprawozdanie tej komisji powiada:

Książka robotnicza, jako przymusowa legitymacja, stała się dziś jedynie ciężarem, i to zarówno dla robotników, jak i przedsiębiorców. Nie jest ona bowiem świadectwem pracy, na podstawie którego przedsiębiorca mógłby wnioskować o wartości pracy przyjmowanego robotnika, gdyż nie wolno do niej wpisywać niekorzystnego dla robotnika świadectwa — nie daje więc przedsiębiorcy żadnych korzyści, przeciwnie, w większych zwłaszcza przedsiębiorstwach, naraża go tylko na straty, gdyż dla utrzymywania w ewidencji książek **robotniczych i dla ich przechowywania, wymaga** od niego osobnego niemal aparatu administracyjnego, a nadto nakłada na niego obowiązek odpowiedzialności i zwrotu kosztów za każdą zaginioną lub uszkodzoną książeczkę, wśród robotników zaś budzi przymus legitymowania się książką robotniczą poczucie pewnej krzywdy i nierówności wobec prawa, która oby...ali dzieli na wolnych i pozostających pod wieczną kontrolą policji.

Zbędność książki robotniczej uznały wszystkie państwa zachodnie; Anglja, Ameryka, Niemcy wybudowały silny przemysł bez tej kontroli nad robotnikiem. Francja zniosła książkę robotniczą już dawno, ostatnio zrobiły to samo Austrja niemiecka i Czechosłowacja, nie ma jej również w państwie polskiem na ziemiach byłego zaboru pruskiego i rosyjskiego. Należy iść więc tą samą drogą i książkę robotniczą, jako niepotrzebny ciężar, pozostały z czasów absolutyzmu, znieść również w Małopolsce i na Śląsku. W obecnej chwili staje się to koniecznością tem większą, że istnienie obowiązku legitymowania się książką robotniczą w Małopolsce utrudnia, a czasem poprostu uniemożliwia robotnikom z byłego zaboru rosyjskiego otrzymanie pracy w Małopolsce, gdzie chwilowo sposobność pracy jest największa. Robotnicy ci bowiem w Królestwie książki robotniczej nie mają, w Małopolsce zaś, w miejscu otrzymania pracy, jako nieprzynależni, otrzymać jej nie mogą, a bez niej, naodwrót, nie mogą być przyjęci do pracy.

Z tych więc wszystkich względów komisja ochrony pracy przyszła do przekonania, że książka robotnicza, bez szkody dla przemysłu, powinna być zniesiona, i przedkłada Sejmowi projekt następującej ustawy:

„Znosi się wszelkie postanowienia ustawowe, dotyczące legitymowania się książką robotniczą na ziemiach byłego zaboru austrjackiego, a w szczególności §§ 79, 80, 80a, 80b, 80c, 80d, 80e, 80f, 80g, 80h, 80i, 81 ustęp 2 ustawy austrjackiej z dnia 8 stycznia 1885 roku Dz. Pr. nr. 22, następnie § 99 ustęp 4 i 5 ustawy austrjackiej z dnia 5 lutego 1907 roku Dz. Pr. nr. 16, dalej §§ 26 i 27 ustawy austrjackiej z dnia 28 lipca 1902 roku Dz. Pr. nr. 156, wreszcie § 208 ustawy austrjackiej z dnia 23 maja 1854 roku Dz. Pr. nr. 146.

Niniejsza ustawa otrzymuje moc obowiązującą z dniem jej ogłoszenia. Z tym dniem tracą moc obowiązującą wszelkie inne postanowienia ustawowe, które pozostają w sprzeczności z tą ustawą, lub normują inaczej te same stosunki".

Nekrologia.

†

Irena z Ramachów Piątkiewiczowa

wdowa po radcy rządu i dyrektorze gimn. w Przemyślu po krótkich a ciężkich cierpieniach za patrzona św. sakramentami zasnęła w Panu dnia 7. stycznia 1920 w Samborze, przeżywszy lat 72.

Eksportacja zwłok z domu przedpogrzebowego Kochanowskiego 96. odbędzie się w niedzielę 11. stycznia o g. 4. po południu do grobu familijnego na cmentarz Łyczakowski, na którą rodzina zaprasza pobożnych chrześcijan.

†

W rocznicę tragicznej śmierci ś. p.

Julii Mussilowej, Eleonory Malwiny Pawęckiej i Jana Franciszka Kubessy

którzy zginęli od uderzenia granatu ukraińskiego w dniu 11. stycznia 1919 w domu przy ul. Legionów l. 7., odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele archikatedralnym we środę d. 14. stycznia br. o g 9-ej rano, na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych.

Żona z rodziną Rodzina.

†

MARJA SOKOŁOWSKA

wdowa po kapitanie,

zmarła dnia 10 styczni 1920 r. w 69. roku życia.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

†

Janina Polisówna

współpracowniczka firmy Pitołaja

zmarła po krótkich cierpieniach w 24 r. życia, Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godz 9 rano z domu przedpogrzebowego, przy ul Kochanowskiego 96. Na pogrzeb zapraszają pobożnych chrześcijan

współpracownicy firmy.

Trójprzymierze już w r. 1902 było fikcją.

Rząd francuski ogłosił żółtą księgę, zawierającą tajne układy włosko - francuskie z 1900—1902 r. Z księgi tej wynika, że Włochy już w 1902 r. zobowiązały się pozostać neutralnemi w razie wypowiedzenia wojny Francji przez Niemcy. W ten sposób minister ówczesny Prinetti rozluźnił więzy trójprzymierza, podówczas już Włochom niedogodnego. Z tej okazji „Action française" występuje w obronie tajnej dyplomacji, twierdząc, że i w Lidze narodów należy przedsiębrać podobne „środki ostrożności". Nic się na świecie nie zmienia

Nadesłane.

Podziękowanie.

Szacnemu i kochanemu p. prof. SENENSIEB-KLEINEROWI zamieszkałemu przy ul. NIECAŁEJ 6. tą drogą składają wdzięczni absolwenci kursu, za sumienne i gorliwe przygotowanie ich do egzaminu z buchalterji bankowej, który niżej podpisani złożyli w Akademii handlowej z znakomitym wynikiem: Bahr, Czerkosówna, Ostersetzer, Tyczkowska, Wojtowicz, Zwarynowicz.

Szał tańca.

Europa po wojnie zdaje się być ogarnięta szałem tańca; jeszcze nie opadły ognie na kresach, gdy epidemja zabaw rozszerzyła się z zawrotną szybkością od brzegów Atlantyku po Wisłę i Bug. „Salons de danse" w Londynie i „Dancings" w Paryżu (niech żyje przymierze!) mnożą się. Pomimo ciężkich warunków życia, a może właśnie dlatego, ludzie rzucają się w wir rozrywek i tańca. Z tej okazji przypominają sobie we Francji, że taniec towarzyszył wszelkim krwawym przewrotom. Taniec ludzi, co blisko śmierci w oczy patrzyli, miał zawsze coś niepohamowanego w sobie. Rok 1795 widział Paryż szalejący, miejsce, pora roku, godzina, wszystko było obojętne dla obywateli. Bale i wieczory były formą objawiania przekonań politycznych. Daty rozbiorów Polski zaznaczyły się najszaleńszą zabawą. Spazm wojen napoleońskich skonał w tańcu. Taniec jest wyrazem najnamiętniejszego smutku — powiedział Tomasz de Quincey. „Taniec jest pewną formą zapomnienia" — powtórzyć i dziś można z Mercier'em, rewolucyjnym kronikarzem Paryża, — patrząc na oszalałe w tańcu tłumy, nad którymi ciąży zmora żałoby, nieszczęść, nędzy i niepokoju o to, co jutro przyniesie.

Żyjemy pod znakiem Tango, Fox Tropta i Jazzband'u, które w sztucznych przegięciach podziwiać pozwalają głęboko odsłonięte plecy danserek. Lecz Paryżanki, mniej od Lwowianek szczęśliwe, żyjące w atmosferze mniejszej tolerancji, doczekały się napomnień — ol zresztą bardzo łagodnych i umiarkowanych w formie listu pasterskiego kardynała Amette. Wprawdzie niektórzy porównali kardynała do Sevonaroli, lecz zapewnia nas „Temps", że ów list pasterski nie żąda bynajmniej „za wiele", lecz czy wpływ mieć będzie, wątpi, najwyżej będzie źródłem powstania nowej toalety „kościelnej", wkładanej przez elegantki na nabożeństwa. Pan Abel Hermant przypuszcza, że większe wrażenie na zbyt śmiałych elegantkach paryskich (może i lwowskich) uczyniłoby szczere oświadczenie, że dopiero obecna moda okazała, jak mało dzisiejsze strojnisie przypominają posągi greckie i jak wielkie braki w anatomji okazują zwolenniczki modnych sukien, zaczynających się od... pasa.

We Francji się bawią po wojnie... lecz u nas wojna jeszcze nie skończona..

—o—

Ofiary i pokwitowania.

(Złożono w naszej Administracji.)

Na plebiscyt na Górnym Śląsku: Grono profesorów gimn. pols. w Kołomyji 410 K. Zamiast powinszowań świątecznych i noworocznych Augustowie Greinerowie, Petryków, 20 K; Marja Sontkowska, Medynia, 50 K; Zebrane w czasie zebrania 28 grudnia z okazji protestu Małopolsk. Jezierzany 225 K; Julja Fritsche, Dżuryn, 10 K; Pozostałość z bankietu, urządzonego na przyjęcie wojska pols. w Delatynie 25 K.

Na plebiscyt na Śląsku: Zebrane w czasie zebrania 28 grudnia z okazji protestu Małopolski, Jezierzany, 225 K; Ludmiła Milkówna w Zeniowie; p. Gliniany, 10 K.

Na plebiscyt Warmji: Marja Sontkowska, Medynia, 50 K.

Na komitet plebiscytowy mazurski: Antoni Reicholt 5 K; Marja Sontkowska, Medynia, 50 K; J. W. 10 K; Jako pozostałość z bankietu, urządzonego na przyjęcie wojska pols. w Delatynie 35 K.

Na komitet spiski: Jako pozostałość z bankietu, urządzonego na przyjęcie wojsk pols. w Delatynie 40 K.

Na wdowy i sieroty po obrońcach Lwowa: Dr. Antoni Jakubski 100 K; Zebrane przez p. Gosławską za wróżby i przepowiednie u p. Wolakowej 14 K; Mr. Marja Głąbińska, Kałusz, 20 K; Marja Graff, Mołotków, 40 K.

Na ociemniałych legionistów: Pamięci matki w rocznicę Jej śmierci Kazimierzowie Kędzierscy 20 K.

Na fundusz inwalidów Wojsk Pol.: Kółko amatorskie szkoły ewangielickiej 50 K.

Na kaplicę Orląt": Julja Milkowa, Sośnica 20 K.

MAGISTRAT KRÓL. STOŁ. MIASTA LWOWA.
Ł. M. 1015-2/ 919

I.

Lwów, dnia 27. grudnia 1919.

Ogłoszenie licytacji.

Dnia 26. stycznia 1920. r. (poniedziałek) odbędzie się w miejskim Urzędzie targowym (Ratusz parter) o godzinie 10. przedpołudniem licytacyjna sprzedaż

4 pak farb anilinowych.

Sprzedaż nastąpi za bezzwłocznem złożeniem gotówki do rąk urzędnika, przeprowadzającego licytację, a farby nabyte, mają być zabrane zaraz, kosztem nabywcy. 10

Licytacja koni.

Dnia 21. stycznia o godzinie 10·30 przedpołudniem odbędzie się w depot ogierów państwowych w Sądowej Wiszni

Licytacja 226

7 (siedmiu) wybrakowanych Ogierów.
DRWOTA, rotm. i kierownik Depot.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

L. M. 1644 1920. 11
XVII.

We Lwowie, dnia 7. stycznia 1920.

Licytacja stanowisk targowych.

Podaje się do publicznej wiadomości, że na rok 1920 wynajmie miejski Urząd targowy w drodze licytacji ustnej około 120 stanowisk targowych po placach i ulicach miasta do sprzedaży owoców.

Licytacja odbędzie się we środę dnia 21. stycznia 1920 r. o godzinie 10-tej przed południem w miejskim Urzędzie targowym (Ratusz parter, drzwi Nr. 30.

Interesowani zechcą w oznaczonym terminie stawić się do licytowania, z gotówką na wadium (w kwocie 100 t. j. sto koron) i z należytością na zapłacenie zalicytowanej opłaty.

Warunki licytacyjne przeglądnąć można w kancelarji miej. Urzędu targowego.



Potrzebny korespondent i dwie korespondentki

stenografujące przynajmniej po polsku. Oferty pod „B. R." do biura ogłoszeń Sokołowskiego we Lwowie. 222

Do dużej fabryki wódek i likierów

W WARSZAWIE

potrzebny zdolny fachowiec,

DESTYLATOR

Warunki dobre — do umowy. 2

Oferty z dokładnem curriculem vitae i podaniem dotychczasowej działalności: „Reklama Polska" Warszawa, Jasna 10, sub. „N. 4058.

Majątek o 760 morgach z gorzelnią nieuszkodzoną inwentarzem żywym i martwym kompl. (w tem pług motorowy i garnitur parowy młócarniany) obsiany, 4 klm. od stacji kolejowej na zachód od Lwowa, sprzedam.

Pośrednictwo wykluczone. 233

Wiadomość:

BORZEMSKI — Lwów — Bajki 27.

Związek Kuchmistrzów Zawodowych

poleca

siły wykwalifikowane w miejscu i na prowincyę. 224

Związek Ossolińskich 10, od 4-7 codziennie.

Korespondent(ka) polsk-niemiecki z gruntowną znajomością buchalterji znajdzie stałe zajęcie. — Zgłoszenia 220

Krajowy Związek Straży Pożarnych, Piekarska 26.

WIELKA DOBROWOLNA LICYTACJA

pod zarządem Hali Aukcyjnej

odbędzie się w poniedziałek 12. stycznia

o godzinie 2. poobiedzie

w pałacu przy ul. Sykstuskiej 45, I. p.

Licytowane będą

najrozmaitsze meble z kilku pokoi, dywany, bronzy, bilard podwójny, drobiazgi, portiery, i cała galerja obrazów nowoczesnych malarzy polskich.

WSZELKIE WYJAŚNIENIA TYLKO

w Hali Aukcyjnej

ulica Akademicka l. 3, I. p.

od godz 3.—6. 150

Ma na sprzedaż.

Kamienicę II. p. nową z komfortem 11 lat wolnych, boczna Listopada okazyjnie do sprzedania. Cena 230 000 kor. wkład 180.000

Willę I. p. nową z komfortem po 6 pokoi boczna Listopada okazyjnie do sprzedania. Cena 230 000 kor.

Kamienicę II. p. nową z komfortem boczna Leona Sapiehy z wolnemi latami Cena 550.000 wkład 400.000 k.

Kamienicę II. p. nową z komfortem na przeciw IV. gimnazjum z wolnemi latami. Cena 550.000 kor. wkład 470.000

poleca

Ajencja Fortuna, Lwów

Frydrychów 8. III. p. 3-5

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Lwowa zawiadamia wszystkich P. T.

rzeźników, masarzy, handlarzy bydłem, nierogacizną i mięsem, że od dnia dzisiejszego sprzedaż bydła i nierogacizny, tak żywego towaru jak i w stanie bitym, może odbywać się jedynie za pośrednictwem lwowskiej kasy targowej w Rzeźni miejskiej, która jest odtąd wyłącznem miejscem płatniczem dla wszystkich sprzedaży, zawartych na targu.

Wobec tego wszystkie transporty bydła i mięsa, sprowadzone do miasta na sprzedaż,

muszą być sprzedane przez lwowską kasę targową

z wyjątkiem transportów, przeznaczonych dla przemysłowców dla ich własnych przedsiębiorstw do przeróbki lub wyrębu.

Sprzedaż tak żywego towaru jak i bitego poza kasą targową, jest bezwarunkowo wzbroniona. Niestosujący się do powyższego ogłoszenia, będą karani w myśl obowiązujących przepisów grzywną lub aresztem ewentualnie utratą uprawnienia przemysłowego a towar ich ulegnie konfiskacie. Nadto wzbroni się im wstępu do Rzeźni miejskiej.

Zarazem zawiadamia się P. T. Rzeźników, że legitymacje na wyjazd po zakupno towarów, wydawać będzie nadal, jak dotychczas, Departament XVII Magistratu II. p. Ratusz. Certyfikaty zaś niezbędne na przywóz koleją wystawi następnie Dyrekcja Rzeźni miejskiej z oznaczeniem na certyfikacie ilości, sprowadzić się mającego do Lwowa towaru, jakoteż miejsca (powiatu), skąd towar ma być sprowadzony. — Z powyższym certyfikatem należy wkońcu zwrócić się po zezwolenie na wagon do Wydziału spraw aprowizacyjnych dla Małopolski we Lwowie, plac Smolki l. 5. 9

Baczność!

Kto chce korzystnie rzecz spieniężyć lub okazyjnie kupić, niech odwiedzi

Lwowski sklep komisowy

w Pasażu Mikolascha, Pośredniczy w sprzedaży i kupnie wszelkich rzeczy prócz mebli.

SPRZEDAM fotele kanapka. Głęboka 25. 167

OKAZYJNIE 2 lisy białe do sprzedania, magazyn futer p. Wróbla Halicka 20. 173

Drukiem Artura Goldmana we Lwowie. Sykstuska 15.

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroiński.